

DANYŁO ILNYCKIJ

Katedra Filologii, Ukraiński Uniwersytet
Katolicki
<https://orcid.org/0000-0003-4114-1304>

WIERA MENIOK (przekład)

Zakład Literatury Powszechnej i Polonistyki,
Uniwersytet w Drohobyczu
<https://orcid.org/0000-0003-2573-3078>

Pamięć: włączenie, własnowolność

Memory: Inclusion, Disenfranchisement

Artykuł nierecenzowany / Not reviewed

Abstract

The text was written upon the basis of the author's appearance during the XI International Bruno Schulz Festival in Drohobycz as part of a "memory, presence, returns" discussion panel, which took place on 8 July 2024. By basing himself on the theme of the discussion the author proposes to expand the categories of "presence" and "returns" into two other conceptions: "inclusion" and "disenfranchisement". This reflection was created against the background of defying (or rather the antinomy of) responsible memory, a memory of constant inclusion which can change into construction, ideological conditioning, and even conjuncture – as well as involuntary memory: the sort that creates itself and which at times is wild and rampant, but invariably monolithic in its veracity and free nature.

Keywords: memory; presence; inclusion; Yevhen Hulevych; SchulzFest

Abstrakt

Tekst został napisany na podstawie wystąpienia autora podczas XI Międzynarodowego Festiwalu Brunona Schulza w Drohobyczu, w ramach panelu dyskusyjnego „pamięć: obecność, powroty”, który odbył się 8 lipca 2024 roku. Opierając się na temacie dyskusji, autor proponuje rozwinąć kategorie „obecności” i „powrotów” w dwie inne koncepcje: „włączenie” i „własnowolność”. Refleksja została zbudowana na tle przeciwstawiania (czy raczej antynomii) pamięci odpowiedzialnej, pamięci nieustającego włączenia, która może zamieniać się w konstruowanie, uwarunkowanie ideologiczne, a nawet koniunkturę – i pamięci własnowolnej: tej, która sama siebie czyni, która czasem jest dzika, nieokiełznana, lecz niezmiennie monolityczna w swej prawdziwości i wolnej naturze.

Słowa kluczowe: pamięć; obecność; włączenie; Jewhen Hulewycz; SchulzFest

O autorze

Danyło Illyckij – literaturoznawca, eseista, muzyk. Doktor nauk humanistycznych, pracuje w Katedrze Filologii Ukraińskiego Uniwersytetu Katolickiego we Lwowie. Zebrał i uporządkował trzy wydania prac Bohdana Ihora Antonycza: *Try persteni* [Trzy pierścienie] (2008), *Powne zibrannia tvoriv* [Dzieła zebrane] (2009), *Wybrani tvory* [Dzieła wybrane] (2012). Współredaktor i współautor wydania *Muza i czyn Ostapa Łuckoho* [Muza i czyn Ostapa Łuckiego] (2016), autor alfabetu-encyklopedii *Antonycz wid A do Ja* [Antonycz od A do Ja] (2017). Zajmuje się m.in. badaniami literacko-teoretycznych i artystyczno-intelektualnych dyskursów Lwowa i Galicji lat 20. i 30. XX wieku w perspektywie międzykulturowej. Muzyk w zespole muzycznym *Try kroky in nych* [Trzy kroki w noc].

Pamięć: włączenie, własnowolność

Witam wszystkich miłośników Schulza, schulzoznawców i schulzonieznawców (bo właściwie niemiłośników Schulza tu nie ma)!

Każdy z prelegentów naszej dyskusji o pamięci wypowiedział się w sposób niepowtarzalny i istotny; przemyslenia, jakich wysłuchaliśmy, były doprawdy kunsztowne, wzmocnione doświadczeniem metodologicznym i urokiem własnej podmiotowości. Te przyczynki, wyakcentowane sugestie i miniatury fabularne mogą trwać nadal i wciąż, w permanentny sposób pomnażając wspólną wiedzę i rozumienie¹. Moje przemyslenia to niewielki strumień w ogólnym kalejdoskopie tych mikrorefleksji, który także po zakończeniu dzisiejszej rozmowy będzie bawić kolorami i być może zbierze nas razem ponownie.

Najbardziej interesuje mnie i wabi to, w jaki sposób przeszłość można przekształcić w okazję. Nieco parafrazuję tu moją koleżankę Olenę Haletę, która w swojej najnowszej książce sformułowała sentencję „nie dosyt jako okazja”². Chodzi jej przede wszystkim o niedosyt kanonu oraz, między innymi, o niedosyt na przestrzeni pełnometrażowych tekstów – jako okazji. Jeśli spróbować rozbudować to określenie, na pewno uda nam się niebawem owocnie przekształcić naszą wielotorową pamięć w okazję do tworzenia samych siebie. Tym właściwie zajmuję się w ramach literaturoznawstwa.

Ponieważ jesteśmy na SchulzFeście, zwrócę się do doświadczeń Brunona Schulza. Zgódźmy się, że jego koncepcja mityzacji rzeczywistości traktuje o pamięci. Ponieważ Schulz twierdzi, że mitologizując rzeczywistość, powraca ku swojemu duchowemu rodowodowi i przez całe swe dorosłe, świadome życie twórcze wraca do jakiegoś punktu pierwotnego, kiedy coś zostało mu objawione w jego dzieciństwie³ (być może częściowo też w młodości). Coś szczególnego, jakieś z góry antycypowane znaczenia (według Husserla), jakieś olśnienie, jakaś tajemnica, którą próbuje odkryć. Nie chodzi mu o zaproponowanie ścisłej formuły tego procesu, tego postulatu estetycznego, lecz raczej o to, by przyznać się do tego i nadal to czynić – być w stanie mityzacji i pamiętania. Ciekawe więc, że zwracanie się do pamięci nie jest próbą

utrwalenia czegoś ważnego, ponieważ jest to konieczne, ponieważ tak trzeba, ponieważ tak nas uczono albo z jeszcze jakiegoś powodu. Staje się to okazją do twórczości, do poznawania samego siebie, do tworzenia rzeczywistości – odrębnej, intrygującej, niesamowitej. W tym przypadku – schulzowskiej, która, jak widać, nadal nas interesuje i zbiera razem.

Skupiając się na temacie dzisiejszego wydarzenia – „pamięć: obecność, powroty” – myślę o tym, jak urzeczywistnić tę obecność i jak urzeczywistnić te powroty. I równocześnie myślę, że te dwie kategorie da się przetworzyć w dwie inne. Pierwsza z nich – to włączenie. Ponieważ owocna, właściwa i w końcu skuteczna pamięć możliwa jest wtedy, gdy jesteśmy stale włączeni, nie czekamy na jakiś szczególny moment, by coś utrwalić, coś wyłuskać z zakamarków pamiętania. Innymi słowy, pamiętamy nieustannie, już dzisiaj. Następnie – aktualizacja. Jej specyfika metodologiczna, urok stylistyczny, przekaz ideologiczny. W zasadzie jest to banalne, niemniej na pewno rozumiemy, że wiele zależy od charakteru opowiadania o tym, co chcemy aktualizować w pamięci. Jak, powiedzmy, opowiadamy o Schulzu, jak mówimy o Drohobyczu, jak prezentujemy siebie itp., równoważąc to, co udało nam się zebrać, i jednocześnie podejmując próbę całościowej wizji (albo: quasi-wizji). Właśnie dlatego we wszystkich tych procesach aktualizacji wiele zależy od osobowości i jej otoczenia, czyli od żywej energii, niech nawet będzie ucieleśniona w wytworze zupełnie zrównoważonym. Przychodzi mi na myśl Jerzy Ficowski, bowiem sporo z tego, na czym budujemy nasze schulzowskie dociekania i doświadczenia, impresje i epifanie, zaczyna się od jednej osoby, która zapoczątkowała przyszłą aktualizację, która rozkręciła silnik zamilowania Schulzem.

Otóż by skutecznie i owocnie aktualizować pamięć i spowodować długotrwałe echo, trzeba być włączonym i kreatywnym. Pamięć należy nieść na swych żywych barkach. Podobnie jak w dzisiejszych czasach żołnierze i żołnierki, ryzykując życie, dźwigają na swych barkach ukraińską rzeczywistość, tak samo w kontekście pamięci i jej kulturowo-antropologicznego uświadomienia – konkretni żywi ludzie dźwigają na swych barkach to, co zostanie przekazane dalej. To, co poprzez aktualizację staje się żywe, co wprawia rzeczywistość w ruch. Bardzo ważne jest, by mieć świadomość roli wszystkich tych czynników uruchamiających i agentów pamięci, aby zrozumieć ich wkład.

Zresztą jest w tym wszystkim jakieś wyzwanie: w rozmowie o pamięci widzę pewną dwutorowość, a nawet antynomię. Ponieważ włączenie i aktualizacja mogą zawierać komponent ideologiczny (mniej lub bardziej silny), a niekiedy i koniunkturę. Koledzy prelegenci mówili o konstruowaniu pamięci. Z jednej strony jest to szalenie ciekawe. Z drugiej zaś, może powodować rodzaj presji. Bowiem nie zawsze chciałbym, by proponowano mi jakąś konstrukcję pamięci. Od razu chce się powiedzieć:

zachowajcie ją dla siebie. Mam nadzieję, że dobrze rozumiemy, o co chodzi.

Z innej zaś strony, w przeciwieństwie do pamięci skonstruowanej, pamięci jako instrumentu i czynnika kontrolowanego funkcjonalnie – istnieje pamięć *s u b i e k t y w n a*. Bardzo osobista. Bardzo intymna. Pamięć prywatnej topologii, pamięć wewnętrznej prawdy. Pamięć, której nie da się zaprojektować lub osiodłać, sfokusować i przekształcić w ramy metodologiczne. Pamięć dzika. Nieokiełznana. A jednocześnie niejako monolityczna w swoim strumieniu, niejako uporządkowana w swej kapryśności i nieuczesaniu. Pamięć, która ma bezwarunkowe prawo do siebie. Pamięć, która to *b e z w a r u n k o w e p r a w o d o s i e b i e* przenosi na nas. Pamięć, z którą się rodzimy, pamięć, z którą umieramy. Pamięć, z którą przystępujemy do rozmowy i z którą milczymy. Czasem – pamięć, *j a k a* milczymy. Pamięć, której nie wybieramy, ale która wybiera nas. Pamięć, z którą nieraz możemy walczyć, ale którą ostatecznie przyjmujemy. Nie tyle w treści jej przesłań, ile w jej wolnej naturze – nieokiełznanej prawdy, groźnego piękna, spiętego kręgosłupa nieuchronności, słodkiej egzystencji pokrewieństwa.

Moja pamięć należy do mnie. A jeżeli w ten lub inny sposób zostanie ona wypchnięta, to ostatecznie powróci do mnie, zatoczy swój naturalny krąg. Przypominam sobie słowa Cezarego Andruszewskiego: „Historia nie zostanie zapomniana. Bo jeśli zostanie zapomniana, przypomni się nam sama. Być może w najbardziej tragiczny sposób”⁴. Ta właściwość pamięci – zarówno w wymiarze społeczno-historycznym, jak i indywidualno-wewnętrznym – świadczy o umowności panowania nad nią ludzkiej podmiotowości.

W tym miejscu chcę wspomnieć o moim przyjacielu Jewhenie Hulewyczu – kulturoznawcy, tłumaczu, intelektualistcie, poecie, prozaiku i podróżniku, który, podobnie jak my, również myślał o pamięci. Wcielił się do armii ukraińskiej, zginął pod Bachmutem 31 grudnia 2022 roku. W ostatnim wpisie na swoim profilu facebookowym pozostawił przemyślenia o *w ł a s n o w o l n o ś c i p a m i ę c i*. To druga kategoria, o którą mi tutaj chodzi. W tym określeniu Jewhen zadziwiająco lekko, a zarazem swobodnie i pewnie ujął opozycję wobec pamięci ideologicznej, pamięci, którą konstruujemy. Ponieważ chodzi o pamięć, której nie możemy nadzorować, pamięć, nad którą nie mamy kontroli. Chodzi o pamięć, która sama siebie czyni.

Na zakończenie przytoczę wpis Jewhena. Trzy dni przed śmiercią, 28 grudnia 2022 roku, napisał (zachowuję interpunkcję autorską):

podczas wojny nadciąga gigantyczna lawina tego, co zapada w pamięć bez powodu, czyli samo z siebie, a jednocześnie czegoś, co wielkim kamertonem wspólnej uwagi weryfikuje osobistą, bardzo różną pamięć. lawina pamięci z czasem stanie się monotonnym wydarzeniem, rzeczą, jakiej nie da się utracić ani zapomnieć. to oczy-

wicie coś więcej niż wojna z jej kotarami. nawet z tej samej sceny boju dwie osoby będą pamiętać rzeczy zupełnie różne. trzeba rozmawiać, aby dojść do zgody. nie trzeba rozmawiać, aby usłyszeć. pamięć działa własnowolnie, niezależnie od tego, co robimy⁵.

Dziękuję!

Przełożyła **Wiera Meniok**

* Tekst powstał na podstawie wystąpienia autora na XI Międzynarodowym Festiwalu Brunona Schulza w Drohobyczu, podczas panelu dyskusyjnego *Pamięć: obecność, powroty*, który odbył się 8 lipca 2024 roku.

Przypisy

- ¹ Z listu Oleny Halety do autora, 13 maja 2018 roku [z prywatnego archiwum D.I.].
- ² Олена Галета, *Нова словесність: українська література в антропологічній перспективі*, Видавництво Українського католицького університету, Львів 2023, s. 7 [w oryginale przytoczony wyraz brzmi: *нестача як нагода*].
- ³ Bruno Schulz do St. I. Witkiewicza, [w:] Bruno Schulz, *Opowiadania. Wybór esejów i listów*, oprac. Jerzy Jarzębski, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1989, s. 442–446.
- ⁴ Film dokumentalny *Gente Ruthenus, Nazione Polonus | Dziedzictwo Jana Andruszewskiego ze Smolina* (2023), www.youtube.com/watch?v=6-j-IIcgzbl&t=2s, dostęp: 17.09.2025 [przytoczone tu słowa Cezarego Andruszewskiego padają między 31:14 a 31:25 min].
- ⁵ Jewhen Hulewycz, wpis na portalu Facebook z 28 grudnia 2022 roku.